

Już 20 000 żołnierzy sajońskich w Laosie

Partyzanci południowietnamscy ostrzelali w sobotę rakietami amerykańską bazę wojskową w Khe Sanh, leżącą 8 km na wschód od granicy z Laossem, z której wysyłane są posiłki oraz wyposażenie i żywność dla wojsk sajońskich walczących w Laosie. W wyniku ostrzelania czterech wojskowych USA poniosło śmierć, a 8 zostało rannych. Brak informacji na temat szkód materialnych, jakie ten ostrzał wyrządził.

Agencje informują, iż mimo silnego ognia przeciwlotniczego sił patriotycznych amerykańskim helikopterem udało się w sobotę przewieźć tysiąc żołnierzy wojsk sajońskich w pobliże Sepone. Mają one stanowić posiłki dla około dwóch tysięcy swych towarzyszy broni, których helikoptery dostarczały tam poprzedniego dnia. W piątek doszło do starcia między żołnierzami sajońskimi a patriotami laotańskimi w odległości 7 km od Sepone, dwóch żołnierzy sajońskich poniosło śmierć, a 38 zostało rannych.

Według najnowszych informacji, w Laosie znajduje się już ponad 20 tysięcy żołnierzy wojsk sajońskich. (PAP)

Rozwój odlewnictwa i produkcji przemysłu chemicznego • Terenowy fundusz aktywizacji Z prac Prezydium Rządu

5 marca br. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Na posiedzeniu tym Prezydium Rządu dokonało analizy obecnego stanu w dziedzinie przemysłu odlewniczego i podjęło decyzję określającą środki oraz kierunki działania w celu przyspieszenia rozwoju tego przemysłu, zwłaszcza przez intensywnie wykorzystanie w latach 1971-1975 zdolności produkcyjnych odlewni już istniejących oraz budowę nowych obiektów.

Szczególny nacisk położono na zapewnienie rozwoju i wdrażania nowoczesnych technologii na poprawę jakości produkowanych odlewów oraz na należyte wyposażenie zakładów odlewniczych w maszyny i urządzenia.

„Apollo-14” przywiózł najstarsze próbki

Na konferencji prasowej w ośrodku lotów kosmicznych w Houston specjalistę wyraził pogląd, że załoga statku „Apollo - 14” przywiozła na Ziemię najstarsze próbki gruntu księżycowego. Na podstawie wstępnych badań specjalista ocenia, że wiek tych próbek na 3,5 do 4,5 miliardów lat.

Równocześnie przypomniano, że załoga „Apollo - 11” dostarczyła na Ziemię próbki gruntu księżycowego liczące około 3 miliardy lat, podczas gdy wiek planu wyprawy statku „Apollo - 12” ocenia się na około 3,6 miliarda lat.

Dotychczas przeprowadzono jedynie badania pod mikroskopem. Dokładniejsza analiza próbek zajmie jeszcze kilka miesięcy. Za dwa tygodnie część próbek przestana zostanie użyciem w różnych krajach świata. (PAP)

Próba utworzenia nowego rządu w Norwegii

Cztery partie mieszczańskie, które wchodziły dotychczas w skład koalicji rządowej, doszły w sobotę do porozumienia w sprawie podjęcia próby utworzenia nowego rządu.

Decyzja czterech dotychczasowych partnerów koalicji została ogłoszona po rozmowie przewodniczących frakcji z królem Olavem V. Szanse na utworzenie nowej koalicji mieszczańskiej oceniane są sceptycznie przez obserwatorów politycznych w stolicy Norwegii (PAP)

Prenumerata „Głosu” bez ograniczeń

W kiosku może zabraknąć „Głosu”, ale w prenumeracie wystarczy dla każdego. Przedpłaty na II kwartał 1971 r. (cena 39 zł) bez żadnych ograniczeń przyjmują do 15 marca br. listonosze i urzędy pocztowe.

W razie jakichkolwiek trudności z zamówieniem „Głosu” w prenumeracie prosimy o zawiadomienie naszej redakcji listem lub telefonicznie: „Głos Wielkopolski” Poznań, ul. Grunwaldzka 19 — nr telefonu: 657-18.

GŁOS WIELKOPOLSKI

NIEDZIELA

POZNAN
7/8 III 1971
Wydanie A

Rok wyd. XXVII
Nr 56 (8409)
Cena 50 gr

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR w Katowicach zakończyła obrady

Przemówienie I sekretarza KC Partii E. Gierka

6 bm. zakończyła 2-dniowe obrady wojewódzka konferencja partyjna w Katowicach. Brał w niej udział — jako delegat — I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, który wygłosił przemówienie na zakończenie dyskusji. (Skrót przemówienia zamieszczamy na str. 2).

Przedstawiciele ponad 300 tys. rzeszy członków i kandydatów katowickiej, największej w kraju, wojewódzkiej organizacji partyjnej dokonali

oceny dotychczasowych działań i określili zadania w doskonaleniu stylu działalności partyjnej, wypowiedzieli się na temat kompleksowego, społeczno-gospodarczego rozwoju regionu odgrywającego tak ważną rolę dla całego kraju. Konferencja dokonała też wyboru wojewódzkich władz partyjnych, podjęła uchwałę i zatwierdziła główne kierunki działania katowickiej organizacji partyjnej na nową kadencję. Podczas pierwszego plenum KW PZPR, które odbyło się także w sobotę, obowiązki I sekretarza KW po-

wierzono ponownie Zdzisławowi Grudniowi.

W dwudniowej dyskusji zabralo głos 38 osób. Większość — to doświadczeni robotnicy, członkowie fabrycznych i kopalnianych organizacji partyjnych, a także doświadczeni działacze gospodarczy i społeczni.

Konferencja zaleciła Komitetowi Wojewódzkiemu i całej organizacji partyjnej, konsekwentne rozwijanie socjalistycznej demokracji, zapewnianie pełnej zgodności stosunków produkcyjnych z poziomem sił wytwórczych, dynamizowanie naszej ekonomiki na miarę wymogów okresu rewolucji naukowo-technicznej, coraz lepsze zaspokajanie zbiorowych i indywidualnych potrzeb człowieka. PAP

W sprawie przepustek

Rozpoczęcie rozmów NRD — Berlin Zach.

W gmachu Rady Ministrów NRD w Berlinie rozpoczęły się w sobotę przed południem rozmowy między pełnomocnikami senatu Berlina Zachodniego i rządu NRD.

Delegacji senatu przewodniczy dyrektor Kancelarii Senatu Ulrich Mueller, a delegacji NRD sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Guenter Kohrt.

Jak podaje agencja DPA, Ulrich Mueller upoważniony jest tylko do prowadzenia rozmów w sprawie wizyt mieszkańców Berlina Zachodniego w NRD i jej stolicy z okazji Świąt Wielkanocy. Rząd NRD — jak wiadomo — zaproponował senatowi Berlina Zachodniego rokowania w sprawie unormowania stosunków. Klaus Schuetz w odpowiedzi na propozycję rządu NRD oświadczył, iż rozmowy dalej idące między senatem a rządem NRD mogą się rozpocząć dopiero wtedy, jeśli rokowania czteromocarstwowe w sprawie Berlina Zachodniego osiągną odpowiedni stan, że nie trzeba wyprzedzać tych rokowań. PAP

Przygotowania do rozmów czteromocarstwowych

Rady ambasad czterech wielkich mocarstw konferowały w sobotę przed południem nad przygotowaniem kolejnych rokowań ambasadatorów „wielkiej czwórki” w sprawie Berlina Zachodniego. Spotkanie to przewidziane było pierwotnie na czwartek. Jednakże odwołano je na trzy państwa zachodnie.

Kolejna runda rokowań ambasadatorów „wielkiej czwórki” odbędzie się we wtorek w dawnym gmachu Sojuszników Rady Kontroli. (PAP)

Zakończenie wizyty J. Marko

Minister spraw zagranicznych Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej — Jan Marko zakończył wczoraj oficjalną, przelazła wizytę w Polsce i w godzinach porannych opuścił Warszawę, udając się w drogę powrotną do swego kraju.

Na lotnisku Okęcie czeskosłowackiego gościa pożegnał minister spraw zagranicznych — Stefan Jędrzejowski.

Koniec kryzysu w Pakistanie?

W sobotę prezydent Pakistanu Yahya Khan zapowiedział na 25 marca zwołanie sesji Zgromadzenia Narodowego.

Jak wiadomo, podjęta w poniedziałek decyzja o odroczeniu tej sesji, na której miało debatować nad nową konstytucją stała się przyczyną kryzysu w Pakistanie. Pakistańczycy wschodni uznawali bowiem większość w nowym parlamencie i liczyli, że dzięki temu



Z okazji Święta Kobiet — serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia, pomyślności przez cały rok — wszystkim naszym Czytelniczkom

składa
Redakcja

Apel czterech mocarstw o pozytywną odpowiedź Izraela Kolejne spotkanie ambasadorów-11 marca

W piątek w późnych godzinach wieczornych odbyło się w Nowym Jorku spotkanie przedstawicieli ZSRR, USA, Francji i Anglii w sprawie pokojowego, politycznego uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie. Następne spotkanie wyznaczono na 11 marca.

Jak wiadomo, w ciągu ostatniego tygodnia przedstawiciele czterech mocarstw prowadzili konsultacje na temat uzgodnienia tekstu wspólnego komunikatu, który mógłby pozytywnie wpłynąć na misję Gunnara Jarringa i doprowadzić do jej sukcesu.

W sobotę o godzinie 2.30 czasu warszawskiego rzecznik delegacji brytyjskiej spotkał się z dziennikarzami.

Nawiązując do spotkania „wielkiej czwórki”, jakie odbyło się w rezydencji ambasadora brytyjskiego rzecznik stwierdził, że spotkanie zakończyło się osiągnięciem w niektórych sprawach dosyć szerokiego stopnia wzajemnego porozumienia.

Jak stwierdził rzecznik delegacji brytyjskiej „wielka czwórka” powitała z zadowoleniem inicjatywę dyplomatyczną Jarringa i stwierdziła, iż jego działalność pozostawała w całkowitej zgodzie z mandatem specjalnego przedstawiciela sekretarza generalnego ONZ.

Po drugie, cztery mocarstwa witały z zadowoleniem pozytywną odpowiedź ZRA na ankietę Jarringa. Po trzecie, apelują do Izraela, aby dostarczył również pozytywną odpowiedź na pytania ambasadora Jarringa. Po czwarte, potwierdzają, że konsultacje „wielkiej czwórki” mają na celu osiągnięcie trwałego i sprawiedliwego pokoju, zgodnie z postanowieniami rezolucji Rady Bezpieczeństwa z 22 listopada 1967 roku. (PAP)

przez władze amerykańskie okupu w wysokości 400 tys. dolarów w zamian za uwolnienie 4 podjętów lotniczych wojskowego USA, wprowadzonych w czwartek przez członków organizacji nazywającej się „Armia Wyzwolenia Narodu Turckiego”. Mimo energicznej akcji policji amerykańskiej nie udało się odnaleźć amerykańskich wojskowych. W piątek wieczorem zebrał się w trybie pilnym rząd turecki, aby omówić powstałą sytuację. Jeden z członków rządu oświadczył po posiedzeniu, że władze nie zamierzają uczynić żadnych ustępstw na rzecz porwanych.

Demonstracje „sufrzystek”

Londyński Plac Trafalgar był w sobotę widowiską demonstracją kobiet brytyjskich przeciwko dyskryminacji. Na tę demonstrację — jedną z największych tego rodzaju akcji kobiecych w W. Brytanii w bieżącym stuleciu — ścigało około dwa tysiące niewiast — przeważnie młodych. Hasła na transparentach domagały się przede wszystkim równej płacy za równą pracę.

Mundur lotnika-powstańca dla muzeum w Poznaniu

Wielkopolskie Muzeum Wojskowe wzbogaciło się o nowy eksponat. W sobotę w imieniu Klubu Seniorów Lotnictwa przy Aeroklubie Poznańskim prezes Klubu Jan Czarnecki wręczył dyrekcji muzeum mundur lotnika-powstańca wielkopolskiego z 1919 r.

Mundur ten nosił pilot Józef Woźniak w 1919 r. podczas zdobycia

wania przez wielkopolskich powstańców ostatniego punktu oporu wroga — lotniska na Ławicy. Przechowywał ten mundur jak największą świętość. Gdy w 1939 r. ruszył na front, jego żona oddała mundur na przechowanie do krewnych na wieś. Ukryty przed okiem wroga w szopie, uległ znacznemu zniszczeniu. Po wyzwoleniu J. Woźniak odnowił go. Po jego śmierci mundur trafił do Muzeum Wojskowego na Starym Rynku. Uzupełnił zbory mundurów wielkopolskich sił zbrojnych.

Uroczystość przekazania munduru zgromadziła seniorów polskiego lotnictwa (m. in. uczestników Powstania, takich, jak np. Józef Jakubowski, kolega Józefa Woźniaka). Znaczenie tego daru podkreślił dowódca wojsk lotniczych, gen. dywizji pilot Jan Raczkowski, mówiąc, że będzie on służył jako przykład patriotyzmu dla przyszłych pokoleń. (bw)



Gen. dywizji pilot Jan Raczkowski ogląda mundur pilota-powstańca.

Fot. — K. Przychodzki



7 bm. będzie zachmurzenie niewielkie i umiarkowane, miejscami okresowo duże, z drobnymi opadami śniegu. Temperatura maksymalna od minus 12 st. na Suwalszczyźnie do minus 3 st. na zachodzie kraju. Wiatry słabe i umiarkowane o kierunkach zmian.

Regionalna konferencja nauk politycznych

Integracji gospodarczej, politycznej oraz wojskowej państw socjalistycznych, poświęcona jest, trzecia już w bieżącym roku, regionalna konferencja nauk politycznych. W konferencji tej, organizowanej w poniedziałek 8 bm. w Poznaniu przez Instytut Nauk Politycznych, weźmie udział około 100 przedstawicieli instytutów i studiów nauk politycznych 16 szkół wyższych Poznania, Szczecina, Zielonej Góry, Koszalina i Słupska. Podczas sesji wygłoszone zostaną referaty: dr. C. Mojsławicza „Układ Warszawski jako czynnik stabilizacji pokoju w Europie”, dr. J. Tyranowskiego „Zagadnienia prawne Układu Warszawskiego”, płk. mgr. B. Węclawskiego „Podstawowe założenia doktryny wojennej państw Układu Warszawskiego”, dr. hab. M. Guzik „Rola RWPG w procesie integracji gospodarczej państw socjalistycznych” i dr. J. Sądorskiego „Zagadnienia prawne RWPG”.

Jednocześnie Instytut zapowiada kolejną sesję na kwiecień br. Jej centralnym zagadnieniem będzie rola PZPR w Polsce. (JW)

Już ponad 200 000 dodatkowych ton węgla

5 i 6 bm. w dniach obrad katowickiej wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, założyli licznych zakładów przemysłowych tego regionu pomyślnie realizowały swoje zadania produkcyjne. Górnicy, którzy pierwsi, na apel partii zobowiązali się wydobyć do końca br. dodatkowo 900 tys. ton węgla, dostarczyli już z tego gospodarce ponad 214 tysięcy ton. Przetapiają natomiast załogi: rybnickiego, katowickiego, jaworznicko-mikolowskiego Zjednoczenia PW oraz górnicy z kopalń: „Marcel”, „Ziemowit”, „Jowisz”, „Szombierki”, „Siemianowice”, „Makoszowy” i inne. (PAP)

Zjazdy KPZR w republikach

W 12 republikach związkowych odbyły się już zjazdy partijne na których wybrano delegatów na kolejny zjazd KPZR. W najbliższych dniach odbędą się zjazdy partijne w Azerbejdżanie i na Ukrainie. Jak wiadomo, XXIV Zjazd KPZR rozpocznie się 30 marca w Moskwie. (PAP)

Radzieckie statki z pszenicą w Szczecinie

Transporty radzieckiego zboża do naszego kraju przybierają na sile. Wczoraj rano w porcie szczecińskim trwał wyładunek pszenicy z dwóch statków bandery ZSRR, przybyłych z Leningradu. „Iwan Czernych” przywiózł 5.400 ton, a „Izhoraes” 3.200 ton zboża.

Wyniki konkursu na plakat 1-majowy

Wczoraj w Arsenał w Starym Ryku w Poznaniu nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na plakat 1-majowy. Jury konkursu postanowiło przyznać dwie równorzędne nagrody pracom Włodzimierza Schmidta (godło „Warta”) i Rafała Jasionowicza (godło „Mik”) oraz wyróżnienie pracy Jerzego Kostki (godło „Program”). Zwycięzcy konkursu są plastykami poznańskimi. (mb)

Mróz zelzał — nadal zamiecie

Wczoraj rano w Krakowie 15-stopniowy mróz nie spowodował większych kłopotów w komunikacji autobusowej PKS. Podczas gdy poprzedniego dnia 30 proc. autobusów stało zamarzniętymi naliwem, co spowodowało, że 40 kursów zostało odwołanych. Dalej nieprawie uległa komunikacja kolejowa. Dalekie pociągi z Szczecina i Wrocławia miały tylko 5-minutowe opóźnienia, zaś z

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Jerzy Walasek.

GŁOS WIELKOPOLSKI 4
7/8 III 1971 Nr 56 (8409)

Twórczy wysiłek, rzetelna praca, pomnażanie wartości materialnych i duchowych — najbardziej potrzebne Ojczyźnie

Przemówienie I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka w Katowicach

Komuniści Śląska i Zagłębia w pełnym przeciwieństwie i napięciu okresie, który dzieli nas od poprzedniej konferencji, trudnili się ofiarnie nad rozwojem gospodarki, nauki i kultury swojego regionu, czynili wszystko co było możliwe dla polepszenia warunków życia ludzi pracy i dla umocnienia więzi zespalającej na co dzień partię z masami. Klasa robotnicza woj. katowickiego wniosła w całym tym okresie ważki wkład do socjalistycznego rozwoju Polski i dobrze spełniła swój patriotyczny obowiązek.

Z upoważnienia Biura Politycznego KC pragnę wyrazić organizację partyjnej woj. katowickiej oraz wszystkim robotnikom i ludziom pracy tego największego okręgu przemysłowego Polski „szczególne uznanie i wdzięczność za postawę i pracę w tygodniach, które dzielą nas od tragicznych wydarzeń grudniowych.

Swoim zdecydowaniem politycznym, rozważą i stanowczością, które znalazły wyraz w twórczej pracy, w licznych czynach produkcyjnych, w nie zakończonym nigdy rytmie produkcji, udzielaliście najlepszej poparcia dla nowego kierownictwa partii. Twórczy wysiłek, rzetelna praca, pomnażanie wartości materialnych i duchowych — oto co jest dziś najbardziej potrzebne naszej Ojczyźnie.

Więź z klasą robotniczą najwyższą wartością partii

Najwyższą wartością dla naszej partii jest więź zespalająca na co dzień partię, jej kierownictwo, aktyw i wszystkie organizacje z klasą robotniczą, ze społeczeństwem. Więź tę umacniamy obecnie całą naszą polityką.

Budowa społeczeństwa socjalistycznego postępuje naprzód zawsze w walce i zawsze w toku przewyższania różnorodnych sprzeczności. Z jednej strony warunki rozwoju socjalizmu określa przebieg walki klasowej na płaszczyźnie wewnętrznej oraz międzynarodowej. We współczesnym, podzielnym świecie mamy po tamtej, kapitalistycznej stronie barykady licznych wrogów, którzy chcieliby Polskę osłabić, chcieliby podważyć siły całego obozu socjalistycznego, jego jedność i współdziałanie. Nasi przeciwnicy nie gardzą żadną bronią, aby nam szkodzić. Nie wolno nigdy o tym zapominać.

Z drugiej strony rozwój socjalizmu odbywa się w nieustannym przewyższaniu wewnętrznych sprzeczności między nowymi potrzebami i warunkami społecznymi, które sami tworzymy, a pozostającymi często w tyle metodami, formami działania społecznego, politycznego i państwowego, których nie potrafiliśmy w porę zmieścić.

Dialektyka rozwoju naszego społeczeństwa sprawia, że walka klasowa między socjalizmem, a kapitalizmem przeplata się z walką nowego ze starym, nowoczesnego z anachronicznym, partykularnego z ogólnospołecznym. W stanowiących, postulatów i poglądach, które formułowane są w naszym społeczeństwie, partia nasza musi umieć dziś, w każdej konkretnej sytuacji, odróżnić to co jest obce socjalizmowi od tego, co wyrasta ze sprzeczności wewnętrznych naszego rozwoju i jest przejawem dążenia do umocnienia socjalizmu.

Nowe potrzeby i nowe problemy w naszym życiu wyra-

stają przede wszystkim ze zmian w strukturze społecznej oraz w poziomie sił wytwórczych. Ostatnie ćwierćwiecze było w tysiącletnich dziejach naszego narodu okresem szczególnie głębokich i wszechstronnych przemian. Najbardziej zmiany te wyraziły się w sytuacji polskiej klasy robotniczej, głównej siły narodu. Z dumą możemy powiedzieć, że w Polsce Ludowej nasza klasa robotnicza nie tylko powiększyła się liczebnie, lecz przede wszystkim wzrosła jej świadomość polityczna i społeczna, jej wykształcenie, poczucie własnej wartości jako przewodniczkę narodu, jako podmiotu historii.

Równocześnie wysiłkiem całego narodu powstał nowoczesny potencjał wytwórczy. Na tym tle musiały rosnąć, i rzeczywiście rosły, aspiracje polityczne, kulturalne i materialne ludzi pracy, zmieniały się ich wyobrażenia i pragnienia.

Niedostrzeganie tych przemian, nierozumienie ich postępowego charakteru i niewyrażanie z nich należytych wniosków, było dużą naszą słabością w poprzednim okresie.

Niezmiennie ważną sprawą w postawie każdego działacza i członka partii w ogóle, a w obecnym okresie w szczególności, jest właściwy stosunek do trudności, na jakie napotykamy w rozwoju socjalizmu.

Naczelnym naszym obowiązkiem jest rozważna analiza przyczyn trudności i spokojne, ale zdecydowane ich przezwyciężanie. Komuniści nie mogą poddawać się naciskowi sytuacji. Nie wolno mu nigdy cofać się przed analizą własnych błędów, ale równocześnie musi cierpliwie wyjaśniać ludziom pracy prawdę i bronić dorobku partii przed krytyką nieuzasadnioną.

Kierowanie życiem społecznym nie oznacza administrowania

Kierowanie życiem społecznym i przewodzenie narodowi nie oznacza administrowania. Odwrotnie — administrowanie, które spycha w cień polityczne i ideologiczne zadania partii, zawsze prowadzi do rozluźnienia jej więzi z masami, do osłabienia jej pozycji w społeczeństwie.

O żywotności politycznej państwa i narodu decyduje przede wszystkim program, który wyznacza kierunek działania władzom i ogniskuje wysiłki społeczne. Partia jest powołana do wytyczania tego programu.

VIII Plenum KC stworzyło perspektywę programową, zdolną pobudzić aktywność intelektualną, polityczną i produkcyjną narodu. Jest to nie tylko perspektywa przewidywania obecnych trudności, choć jest to bardzo ważne i bardzo trudne zadanie. VIII Plenum wytyczyło program daleki idący, program nowego zdyktamizowania całej naszej gospodarki i życia społecznego, program spełnienia socjalnych cywilizacyjnych aspiracji młodego pokolenia. Tak odczuła to i tak przyjęła cała partia i całe nasze społeczeństwo.

Najważniejszą obecnie rzeczą jest konsekwentna realizacja tego programu. Niechaj wokół niego ogniskuje się inicjatywa i twórczy wysiłek ludzi pracy, robotników inżynierów, nauczycieli i uczonych, specjalistów wszystkich dziedzin. Idzie o to, aby polepszać naszą pracę codziennie i na każdym odcinku. Demokracja i dyscyplina to w naszej partii pojęcia nierozdzielne. Im więcej demokratyzmu w ustalaniu polityki partii, tym silniejsze musi być zaangażowanie i jednolite działanie każdego z nas, w realizacji tej polityki.

Partia nasza liczy z górą 2 mln członków. Obecnie podstawowym naszym zadaniem musi być jakościowe, a nie ilościowe, umacnianie szeregów partyjnych. Niechaj

szczerze słowo „towarzysz”, którym się do siebie zwracamy i które od stulecia symbolizuje uczestnictwo w naszym ruchu, zawsze będzie w oczach społeczeństwa wyrazem budzącej powszechny szacunek postawy ideowej i szlachetnej wiary międzyludzkiej.

W szeregach naszej partii jest miejsce dla każdego, kto chce znaleźć się na pierwszej linii walki o dobro Polski Ludowej i o rozwój budownictwa socjalistycznego, kto uznaje marksistowsko-leninowskie zasady ideowe. Przynależność do partii nie daje żadnych przywilejów. Łączy się ona z dodatkowymi wymaganiami.

Realizacja uchwał VIII Plenum KC wymaga, by każdy działacz i członek partii czuł się w pełni odpowiedzialny za powierzone mu zadanie.

Czas, w jakim żyjemy, wyzwanie historyczne, jakiemu musimy stawić czoła, nakazują nam tak organizować życie polityczne i społeczne oraz mechanizm funkcjonowania partii i państwa, aby stała powołana do odpowiedzialnych zadań ludzi zdolnych i ideowych, partyjnych i bezpartyjnych, w coraz większej liczbie młodych, tak, aby w pełni wykorzystywać wszystkie możliwości twórcze naszego narodu.

Słusznie orientujemy instancje partyjne na wytyczanie linii polityki dla władz państwowych i pozostawianie im inicjatyw i odpowiedzialności za metody i środki rozwiązywania konkretnych problemów. Idąc tą drogą musimy wobec kadr partyjnych wymagać przede wszystkim wyczerpać politycznego, umiejętności działania wśród mas, utrzymania więzi z klasą robotniczą, ideowości i pryncypialności. Działacz partyjny musi myśleć kategoriami państwa i posiadać kwalifikacje niezbędne dla korzystania z właściwych opinii i ekspertyz.

Rozwój demokracji socjalistycznej musi oznaczać zarówno pełniejsze korzystanie z praw, jak i lepsze wykonywanie obowiązków przez każdego obywatela. Nasza koncepcja demokracji wywodzi się z zasad ustrojowych socjalizmu i nie ma nic wspólnego ani z burżuazyjno-liberalną wolnością sił politycznych, ani z anarchicznym stosunkiem do spraw państwa i społeczeństwa. Zasadniczą treść i formy demokracji socjalistycznej w naszym państwie są siłowne.

Chodzi jednak o to, by w praktyce i na co dzień było wykorzystywane całe bogactwo możliwości współczesnego mas pracujących w rządzeniu, jakie otwiera socjalistyczne państwo. Zadanie polega na tym, by w pełni uruchomić wszystkie dzwignie demokracji socjalistycznej, by wyzwoleń dodatkową energię społeczną mas ich inicjatywy i ofiarność, pełną świadomość celów jakim służą.

Pełniejsze wykorzystywanie możliwości zawartych w systemie demokracji socjalistycznej będzie sprzyjać dalszej integracji naszego narodu w budowie socjalizmu, w przekształcaniu naszego kraju w rozwinięte, nowoczesne, zasobne państwo. Osią i motorem tego procesu integracyjnego jest nasza partia.

Najważniejsze zadania w pracy stoją przed organizacjami fabrycznymi.

Wiele jeszcze można i należy ulepszyć w działaniu zakładowych organizacji partyjnych, by były rzeczywistymi przewodnikami politycznymi załóg. Decyzje KC i Biura Politycznego wskazują drogę do pełnego wyzwolenia produkcyjnej i politycznej energii załóg.

Dziś, kiedy nasza partia nabrała i konsekwentnie realizuje prawidłowy, cieszący się poparciem ogromnej większości społeczeństwa kurs polityczny, w piętnieciu przeszłości na jej drodze mogą być zainteresowani tylko i wyłącznie przeciwnicy socjalizmu i Polski Ludowej.

Dłatego ośrodki wrogiej dywersji ze wszystkich sił starają się dezorientować społeczeństwo i propagować czyny nieodpowiedzialne. Świadomość tej podstawowej prawdy nasza partia musi upowszechniać w masach i zdobywać dla niej zrozumienie zarówno swoim słowem, jak i przede wszystkim swoimi czynami.

Konstruktywna praca warunkiem rozwoju

Życie nakazuje nam dziś skupić się na konstruktywnej

pracy, która stanowi główny warunek wprowadzenia naszego kraju na drogę pomyślnego rozwoju. Ważnym ogniwem tej pracy są konferencje wojewódzkie. Powinny one odegrać istotną rolę w dalszym umacnianiu partii i jej więzi ze społeczeństwem, spotęgować społeczno-polityczną i gospodarczą aktywność ludzi pracy, skonkretyzować zadania wynikające z uchwał VIII plenum.

Ekonomika jest podstawowym frontem budownictwa socjalistycznego; warunkuje ona postęp i rozwój społeczny, określa poziom bytu materialnego narodu. Dlatego też partia nasza poświęca tak wiele uwagi sprawie rozwoju ekonomicznego kraju, wypracowaniu strategii rozwojowej odpowiadającej naszym możliwościom i ambicjom. Kierownictwo partii i rządu zajmuje się aktualnie wypracowaniem takiej strategii rozwojowej kraju na okres bieżącej 5-letki.

Chcemy określić hierarchię potrzeb społecznych, a następnie tak ułożyć proporcje gospodarcze, tak rozdzielić środki inwestycyjne, materiałowe, zatrudnienie — aby te cele szybko mogły być zrealizowane.

Działając w kierunku zaspokojenia potrzeb społecznych nasza strategia rozwoju gospodarczego musi równocześnie zapewnić umocnienie pozycji i roli Polski na arenie międzynarodowej, jako silnego pod względem gospodarczym państwa, interesującego partniera we współpracy, zwłaszcza w ramach naszej wspólnoty socjalistycznej.

Istnieje bardzo ścisłe sprzężenie zwrotne: wyższa stopa życiowa, lepszy byt materialny sprzyja wzrostowi wydajności pracy. I odwrotnie — wydajniejsza praca, efektywniejszy wysiłek produkcyjny sprzyja, a raczej warunkują wzrost dobrobytu. Jest to ściśle sprzężenie dialektyczne.

Prawda ta stanowi prawidłowość rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Opublikowane ostatnio przez partię komunistyczną bratnich krajów socjalistycznych dokumenty programowe świadczą, że mierzącą wszystkich w tym samym kierunku. Szczególnie wyraźnie występuje to w materiałach przedjazdowych KPZR.

Wskazywaliśmy i wskazujemy na nieodzowną konieczność podnoszenia w naszym społeczeństwie zrozumienia sensu dobrej, wydajnej pracy, na potrzebę kultu dobrej roboty. Nieprzypadkowo mówimy o tym jeszcze raz dzisiaj, na Śląsku, w sercu przemysłowym naszej Ojczyzny. Znamy się w całym kraju wasza pracowitość, wasza solidność i szacunek dla pracy.

Równocześnie musimy stale mieć na uwadze konieczność maksymalnego wykorzystania każdego miejsca pracy. W tej dziedzinie istnieją jeszcze olbrzymie rezerwy. Średnio w przemyśle pracuje się u nas na półtora zmiany.

W kierowaniu procesami produkcyjnymi musimy podnieść znaczenie administracji gospodarczej. Celowi temu służył list premiera, który winien być ściśle przestrzegany.

Pod adresem administracji zgłaszanych jest przez załogi wiele postulatów, zwłaszcza dotyczących spraw socjalnych. Słuszne postulaty winny być oczywiście jak najszybciej zadowolone. O konieczności tego mówił zresztą list Sekretarza tu KC naszej partii. Jednakże administracja gospodarcza, chciałbym to z całą mocą podkreślić, winna — zadowolając wszystkie słuszne i realne sprawy — jednocześnie z całą otwartością wyjaśniać niemożliwość spełnienia tych postulatów, które w obecnych warunkach, w obecnej sytuacji gospodarczej nie mogą być urzeczywistnione. Na administracji gospodarczej spoczywają równocześnie poważne zadania w dziedzinie zapewnienia właściwej dyscypliny pracy jako podstawowego elementu efektywnego gospodarowania.

Jak już prasa informowała, pierwsze dwa miesiące br. nie są pomyślnie dla naszej gospodarki. Plany produkcji w szeregu gałęzi przemysłu oraz ważne inwestycje nie zostały w pełni zrealizowane. Musimy w tej sytuacji ze szczegól-

nym naciskiem podkreślić konieczność i wagę zwiększenia wydajności pracy, podniesienia dyscypliny społecznej, obniżenia kosztów produkcji. Temu celowi winien towarzyszyć cały nasz wysiłek. Powszechną musi stać się świadomość tego, że jeśli nie chcemy dopuścić do naruszenia równowagi gospodarczej ani też ograniczyć możliwości rychłego uregulowania spraw ciągle jeszcze nabrzmiałych, musimy lepiej i wydajniej pracować.

Naszym celem — walka o postęp i socjalizm

Wszystko co czynimy dla właściwego ukształtowania kierunków dalszego rozwoju kraju i rozwiązywania jego niełatwych problemów, jest zarażeniem — mamy to poczucie — wkładem do walki o postęp socjalizm i pokój na świecie. Zawsze będziemy uważali za naszą podstawową powinność wychowywanie narodu polskiego w duchu internacjonalistycznej więzi z narodami krajów socjalistycznych, międzynarodowym ruchem komunistycznym i robotniczym, siłami wolenia narodowego i pokoju, z wszystkimi, którzy przeciwstawiają się agresji imperialistycznej.

Zbudowany w ogniu walki z hitleryzmem i wypróbowany w rozwoju dziejowym Polski Ludowej sojusz z bratnim Związkiem Radzieckim stanowi fundament naszej polityki, trwałą i niezłomną gwarancję niepodległości Polski i bezpieczeństwa jej granic. Wiemy, że mamy w Związku Radzieckim niezawodnego przyjaciela, czego nowym świadectwem stała się niedawna cenna pomoc kretywa ułatwiająca nam pokonanie występujących w kraju trudności.

Wspólnota celów łączy PZPR z KPZR

Winniśmy upowszechniać w naszej partii i w naszym społeczeństwie dorobek KPZR, po to, aby wzbogacać naszą wiedzę o drogach rozwoju socjalizmu oraz zacieśniać braterską więź łączącą obie nasze partie. Czynimy to wszystko, by umacniać i pogłębiać jedność i współdziałanie naszego kraju z całą socjalistyczną wspólnotą państw, której jesteśmy częścią.

Wspólnie z krajami socjalistycznymi i siłami postępu w Europie działamy i działac będziemy konsekwentnie na rzecz odprężenia i pokojowej stabilizacji na kontynencie europejskim, na rzecz pokoju światowego.

Partia nasza i państwo ludowe, rozwiązując sprawy kraju i kształtując politykę zagraniczną Polski, kierować się będą zawsze dobrem narodu polskiego, nieodłącznym od socjalistycznego kształtu ustrojowego i społecznego naszej Ojczyzny.

Historia naszego narodu tak się ułożyła, że w świadomości wielu ludzi ukształtował się nieco mistyczny ideał przywódcy politycznego. Oczekiwano od niego prawie że nadprzyrodzonej intuicji, zdolności do wyprzedzania daleko myślą swego otoczenia, swego społeczeństwa.

My jako marksist-leninowcy i jako ludzie żyjący w drugiej połowie XX wieku pojmujemy rolę przywódcy i kierownika politycznego inaczej, bardziej realistycznie i naukowo. Przywódca polityczny spełnia swoje zadanie i wywiązuje się najlepiej ze swych obowiązków, jeśli będzie organizatorem zespołowego doświadczenia i działania, zespołowej wiedzy o teraźniejszości i naukowej prognozy przyszłości, jeśli będzie cenił kontrolę mas i zabiegać o nią, jeśli będzie pracował, aby wówczas, gdy opuści swe odpowiedzialne stanowisko mógł uczciwie powiedzieć w oczy aktywowi, członkom partii, robotnikom, wszystkim prostym ludziom. Do tego chciałbym na miarę swoich sił dążyć. (PAP)

DZIEŃ KOBIET CO DZIEŃ

Nie od teraz, od lat czuło się, gdy nadchodził ósmy marzec, a z nim owe kawy z ciastkami, lampki wina, słowem to wszystko, co warszawski „expresiak” ochrzcił kiedyś umownie „kwiatkiem dla Ewy” — że cała ta odświętna krzątanka ma charakter powierzchowny, doraźny; że nie o to chodzi.

O co chodzi, otwarcie i dosłownie powiedział Edward Gierlek już w swoim przemówieniu 20 grudnia przed kamerami TV i mikrofonami radia. Stwierdził wtedy zwyczajnie, że pośród wielu spraw, które boją ludzi i wymagają rozstrzygnięcia — jest sytuacja kobiet pracujących. Było to po wiedziane po prostu, rzecz można — nieefektywnie, ale rzeczowo i prawdziwie. Była to krzepiąca zapowiedź, iż od tej pory będzie się patrzeć na związane z zatrudnieniem kobiet kwestie głębiej i nie przez pryzmat 8-marcowych galówek.

Mniej więcej 40 procent pracujących w Polsce, to siaba pięć. Tak znaczny odsetek kobiet pośród ludzi czynnych za wodowo stawia nas na piątym miejscu w świecie — po Związku Radzieckim, Czechosłowacji, NRD i Finlandii. Cztery miliony niewiast pracujących w przemyśle, w administracji, oświacie, handlu i zdrowiu, w łączności czy w rolnictwie, to zagadnienie społeczne o wielkiej doniosłości i o wielorakich skutkach. Cokolwiek bowiem nie rzec — żartem czy serio — na temat równouprawnienia płci i wyemancypowania się niewiast, istnieją wyraźne, specyficzne elementy, związane z ich zatrudnieniem.

Pierwsza grupa spraw — do tyczy osobistej sytuacji bardzo licznych pracownic. Ocena się, że nie mniej niż 70 a może 75 procent spośród nich, to mężatki. Niechybnie większość jest matkami, co więcej — matka-mi dzieci małych. Dalsza uwaga: pozostała grupa, to kobiety samotne, których sytuacja życia — (z rozmaitych względów — ich omówienie byłoby tematem samym dla siebie) jest z reguły również niełatwa.

Druga grupa spraw — to kwestie o charakterze społecznym. Nie ma co zamykać oczu na zjawisko podejmowania pracy przez kobiety bez jakiegokolwiek przygotowania zawodowego. W roku 1970 wydało skierowań do rozmaitych zajęć 427 000 niewiast, z czego ponad połowa nie miała żadnych kwalifikacji. Obserwuje się ponadto tendencję szybszego przyrostu liczby zatrudnionych kobiet w stosun-

ku do przyrostu zatrudnienia w ogóle. Te i inne przesłanki upoważniają do wysunięcia wniosku, że wśród motywów podejmowania pracy przez dziewczęta oraz mężatki (zwłaszcza przez nie) istotne znaczenie ma potrzeba uzupełnienia budżetu rodzinnego. Pora prze- to na rozwinięcie konkretnych badań w jakiej mierze i w jakich granicach zjawisko masowego podejmowania obowiązków zawodowych przez kobiety jest społecznie pożądane i korzystne. Będzie to punkt wyjścia „przedsięwzięcia ułatwie- niowego” dla pracujących niewiast.

Trzecia grupa spraw, związanych z zatrudnieniem kobiet, to kwestie natury ekonomicznej. Jest oczywiste, że w miarę aktywizacji zawodowej kobiet — rosną równolegle potrzeby w zakresie budowy żłob- ków, przedszkoli, internatów, stołówek, szkół okresowego ty- pu. Wszystko to wymaga nakładów, także w ramach tak zwanego funduszu zbiorowego spożycia, co z kolei nie może nie wpływać na wysokość fun- dusu indywidualnego spożycia, czyli — płac.

Poza wszelką dyskusją pozo- staje to, że w miarę dalszego rozwoju gospodarczo-kultural- nego naszego kraju — zatrud- nienie kobiet będzie się utrzymywało na wysokim poziomie, bądź nawet zwiększało. I dla- tego właśnie, że z tym ważkim zjawiskiem mamy i mieć bę- dziemy nadal do czynienia — potrzeba dogłębnego zbadania wszystkich jego aspektów. Na- turalnie, nie po to, by wynika- mi ustaleń wypełnić biurka, lecz po to, by nakreślić kon- kretnie zamierzenia.

Powinny mieć one na celu m. in. dopomożenie pracują- cym kobietom, albo nawet szerszej rodzinie z których matka pracuje — w godzeniu przez nie obowiązków zawodowych z domowymi, wychowawczymi, a nierzadko na dodatek i spo- łecznymi.

Wiedzą to wszyscy, że pra- cująca zawodowo mężatka, o- barczona dziećmi, w gruncie rzeczy pracuje na dwóch eta- tach: w swoim zakładzie i w swoim domu. Niedawno Insty- tut dla Postępu Rynkowego w Lipsku przeprowadził bada- nia, dotyczące przeciętnego dla rodziny NRD-owskiej codzien- nego kwantum czasu, niezbęd- nego dla wykonania samych prac domowych (a więc z pominięciem obowiązków wycho- wawczych). Wyniki badań oka- zały się szokujące: 6 godzin 47 minut dziennie potrzebuje typowa nie-

miecka rodzina na wspomnia- ne cele.

Można naturalnie mieć za- strzeżenia, czy model NRD- owskiego gospodarstwa domo- wego odpowiada ściśle nasze- mu. W grę wchodzi u zachod- nych sąsiadów na ogół większy metraż mieszkania, ale też za- zwyczaj większe zmechanizowa- nie prac. Nawet jeśli przy- miemy, że gospodyni niemiec- ka więcej czasu poświęca ut- rzymaniu ładu, to — dla prze- ciwstawienia — wspomnieć trzeba, że dokonywanie zaku- pów wymaga u nas z pewno- ścią więcej minut. Dlatego bez obaw o popełnienie grubszego pomyłki można uznać ustale- nia lipskie za reprezentatyw- ne w znacznej mierze także dla warunków życia w Pol- sce.

A zatem: 8 (na ogół) godzin pracy zawodowej i prawie 7 pracy domowej. Że co? Pomoc męża, dzieci? Zgoda, odejmij- my coś z tych siedmiu godzin, ale nie za wiele, bo powszechnie wiadomo, że zazwyczaj główny ciężar obowiązków domowych jednak spada na barki płci słabszej. Więc, przy- puśćmy, 8 plus 5 równa się 13 godzin dziennie. A dojadzy do i od pracy? A sprawy dzieci?

W lutym, na ósmym posie- dzeniu plenarnym Komitetu Centralnego partii, Edward Gierlek, rozwijając myśl przed- łożoną w grudniu, powrócił do sytuacji kobiet pracujących. Ustalono, iż należy uczynić wszystko, by im ulżyć.

Co już uczyniono? Najniż- sze płace — a te w decydują- ciej mierze są nadal udziałem kobiet — podniesiono do tysią- ca złotych, płace nieco wyższe — uzyskały (choć skromne) do- datki, uchylono podwyżkę cen na artykuły pierwszej potrze- by, ważące na budżetach ro- dzinnych, o które troska też najczęściej obciąża kobiety, ru- szyły się związki zawodowe, dostrzegając statutowy obowią- zek interesowania się położe- niem bytowym milionów pra- cownic. Dobry początek został więc zrobiony.

Kobietom należy się ich „dzień”. Ale przede wszyst- kim potrzeba im ułatwień co dzień. Takich, które u- czynią ich życie najpierw bar- dziej znośnym, potem — bar- niej szerszym, pozwolą nieco zająć się sobą, zachować pogodę du- cha i wydużyć młodzież. Jest to ważne przecież nie tylko dla nich samych, lecz dla nas wszystkich, ważne dla społe- czeństwa.

PIOTR ŻYCKI

— Znam całą historię na- szych zakładów — opowiada. Pamiętam, jak wszystko robi- ło się ręcznie, kluczami. Obec- nie mamy taśmowy system na- prawy samochodów, praca jest lżejsza. Ale ile wymagało to przekonywania robotników, którzy obawiali się, że w tym systemie stracą na zarobkach. W rzeczywistości nie stracili.

— Z czym macie największe trudności w pracy?

— Chyba z brakiem części zamiennych. Czasem z powodu głupiej śrubki trzeba wstrzy- mywać remont, dawać pracę zastępczą. Niektóre części do- rabiamy, mamy taką produk- cję zorganizowaną. Ale nie wszystko można dorobić, nie jest to zresztą opłacalne. Ale to problem ogólnopanstwowy, nie tylko naszych zakładów. Teraz czekają nas duże zmia- ny.

— Czego dotyczy?

— W tym roku PZNS prze- stawiają się z remontów sa- mochodów na produkcję urzą- dzeń rolkowych do hamowa- nia samochodów i motocykli. Oczywiście, stopniowo. O ile dotąd remontowaliśmy do 2500 samochodów „Warszawa” i „Żuk” rocznie, to w 1971 r. przyjmujemy już tylko około 1500, a w następnym w ogóle ich zaprzestaniemy. Remonto- wać będziemy tylko silniki sa- mochodowe. Te urządzenia rol- kowe będziemy robić dla mo- tocykli, samochodów osobo- wych, ciężarowych i autobu- sów. W tym roku już kilka- set, z tego sporą część na eks- port. Pod koniec pięcioletki będziemy robić około 1200 sztuk rocznie, z czego 450 na eksport. Takie generalne prze- stawienie się wymagać będzie dużego wysiłku, przeszkolenia załogi, przygotowania zwię- szcza wysokokwalifikowanych tokarzy, frezerów, szlifierzy, a o tych jest trudno. Dokumen- tacja została tak przygotowa- na, że bez przerywania toku remontów ustawiać się będzie nowe maszyny.

— A kto przejmie od was re- monty „Warszaw”?

— Niestety, o tym odgórnie

NASZE ROZMOWY

Mój świat zakład pracy

Już od 1928 r. pracuje Roman Chałupnik w zawodzie ślusarza samochodowego. Ostatnie 22 lata w Poznańskich Zakładach Naprawy Samochodów. Dobrze się musiał zasłużyć, skoro zebrał sporo odznaczeń i medali. Ale też z rozmowy wynika, że jego świat to przede wszystkim zakład pracy — PZNS, którego wszystkie sprawy chyba zna na wylotki. A więc nieprzypadkowo kieruje zakładową organizacją partyjną jako sekretarz, nieprzypadkowo też wybrano go delegatem na Wo- jewódzką Konferencję PZPR.

nie pomyślano i już są kłopoty. My odmawiamy, a nie ma do kogo skierować.

— Czy w związku z tymi zmia- nami nastąpią jakieś udoskona- lenia w sterze spraw społeczno- bytowych?

— Tu zrobiliśmy w ostatnich latach sporo. Mamy udoskona- loną lakiernię, w której znik- kio zapylenie. Uruchomiliśmy kiosk spożywczy, są więc cie- płe dania barowe, gorące na- poje. Przydałoby się miejsce dla stołówek, szukamy sposo- bu, aby je wygospodarować. Duża poprawa jest z odzieżą ochronną, kobiety dostają na- wet ciepłe botki na zimę. Ale kobiet jest u nas coraz wię- cej, więc istnieje pilna potrze- ba powiększenia łazni, szatni. Jest nadzieja, że powoli wszy- stko się zrobi, bo u nas bar- dzo dobrze wygląda współpra- ca organizacji partyjnej z dy- rekcją, samorządem robotni- czym. Może dlatego właśnie prawie nie notuje się u nas skarg.

— Może coś o waszych osobi- stych zainteresowaniach?

— Pasjonuje mnie praca społeczna. Mam 57 lat, a jesz- cze zachciało mi się uczyć. Dwa lata temu ukończyłem WUML, prowadzę teraz wy- kłady na szkoleniu. A dodam, że szkoleniem bardzo się u nas interesuję, zwłaszcza ekono- micznym. Pracuję w komisji



Roman Chałupnik: „...Pasjonuje mnie praca społeczna...”

Fot. — K. Przychodzki

do spraw osobowych KD, w Kolegium Orzekającym przy Prezydium WRN od chwili je- go założenia. To wszystko mnie całkowicie pochłania. Resztki wolnego czasu zajmu- je telewizja, ale na to już nie wiele zostaje.

Notował:

MIECZYSLAW SKĄPSKI

Ćwierćwiecze SDFK

Przed ćwierć wiekiem powstała Światowa De- mokratyczna Federa- cja Kobiet (SDFK), której pierwszą przewodniczącą była znana działaczka społecz- na Francuzka Eugénie Cot- ton. Obecnie na czele tej or- ganizacji stoi Hertta Kuusi- nen — Finka.

Z okazji 25-lecia istnienia SDFK odbyło się w Moskwie spotkanie delegatów tej orga-

nizacji z różnych krajów. Przewodnicząca H. Kuusi- nen po powitaniu zebranych wysoko oceniła poparcie mo- ralne i materialne jakie u- dzielają kobiety Związku Ra- dzieckiego i innych krajów socjalistycznych narodowi wietnamskiemu w jego wal- ce z amerykańskim imperia- lizmem oraz walczącym ko- bietom krajów arabskich i Ameryki Łacińskiej. Wice- przewodnicząca SDFK, a za-

razem przewodnicząca ko- biet radzieckich Nikolajewa Tiereszskowa zgłosiła rezolu- cję przyjętą jednomyślnie, w której wyrażono ostry pro- test przeciwko rozszerzeniu agresji USA w Indochinach i zaapelowano do kobiet do- brej woli całego świata, aby zespoliły szeregi w jednoli- tym frontie walki o zaprze- stanie działań wojennych w Wietnamie, Kambodży i Lao- sie. (fht)

Społeczeństwo od dawna jest zaniepokojone znac- nyimi rozmiarami paso- żytnictwa w różnych je- go postaciach. Fakt, że nowe kierownictwo partii ir- rządu zapowiedziały energiczne przeciwdziałanie temu zjawis- ku, wywołał więc ulgę i nadzie- ję. Następnym jej źródłem była wiadomość, że Rada Ministrów rozpatrzyła rządowy projekt ustawy o zwalczaniu pasoży- tnictwa, który zostanie podda- ny pod dyskusję publiczną.

Pasożytnictwo — to pojęcie bardzo ogólne. Pasożytem jest zarówno pracownik, który do- konuje nadużyć na szkodę ma- cierzystego zakładu, jak i czło- wiek nigdzie nie zatrudniony i czerpiący zyski z przestępstwa (np. ze stręczycielstwa, niele- galnego handlu wódką, obrotu wartościami dewizowymi, pa- serstwa). Takie formy pasoży- tnictwa podpadają pod odpo- wiednie artykuły ustaw kar- nych. Rzecz więc w tym, by przepisy te jak najlepiej wyko- rzyszczać. M. in. chodzi o to, by wobec nierobów będących sprawcami drobnych prze- stępstw szeroko stosować art. 34 § 3 k.k. Brzmi on tak:

„Osoba nie pozostająca w stosun- ku zatrudnienia sąd (...) może skie- rować, jeśli przemawiają za tym względy wychowawcze, do odno- wienia osądzonego do pracy w zakładzie, w którym wykonywał tam pracę z zastosowaniem rzekomo- wymienionych § 2”. (Chodzi o po- sękanie od 10-25 procent wynu- grodzenia za te pracę na rzecz

Skarbu Państwa albo na cel spo- łeczny — przyp. red.).

Nie brak przepisów, umożli- wiających skuteczne zwalczanie pasożyta w postaci niero- ba-przestępcy. Nie mamy na- tomiast oparcia w prawie jeśli- li chcemy ingerować w tryb ży- cia pasożyta — „tylko” nieroba, „tylko” uchylającego się od pracy społecznie użytecznej. Od dawna słychać było głosy, że stan ten musi się zmienić. Konieczność dysponowania

nie. Osobnik, który będąc w pełni sił produkcyjnych, uchyla się od pracy i żyje kosztem in- nych (np. najbliższej rodziny), w sposób jaskrawy demonst- ruje przecież aspołeczna postawę i wpływa demoralizująco na otoczenie. Szczególnego pod- kreślenia wymaga fakt, że naj- częściej darmozjad przedczy- później wchodzi na drogę prze- stępstwa. Uchylanie się od pra- cy społecznie użytecznej trzeba więc traktować jako pierwszy,

nierobów, którzy byli już kara- ni za różne przestępstwa, nato- miast w minimalnym stopniu ujmuje „czystych” darmozja- dów — takich, którzy jeszcze nie zdążyli wejść w kolizję z prawem. Środowisko niepracu- jących to także żebracy, nałogowi alkoholicy, prostytutki, W sumie można powiedzieć, że mamy do czynienia z zapleczem przestępczości. Dowodzi tego fakt, że znaczny odsetek spraw- ców przestępstw kryminalnych

brak osób z anomalią psy- chicznymi). Kwalifikacji zawo- dowych darmozjadów na ogół nie posiadają żadnych, nato- miast ich wymagania są wyso- kie. Żądają pracy lekkiej i do- brze płatnej. (Pisaliśmy na ten temat w „Głosie” z 28 lutego br. w artykule „Zawód — wa- kół”).

Takich trudnych klientów komisja może jedynie wzywać na swoje posiedzenia, nakła- niać do podjęcia pracy, kiero-

ników tego postępowania. Cho- dzi o to, by stosować bardziej zindywidualizowane formy oddziaływania (konieczne wy- daje się np. częstsze zasięga- nie opinii lekarza lub psycho- loga) i interesować się nie tyl- ko tym czy skierowany do pra- cy faktycznie ją podjął, ale również tym, czy wytrwał i jak się z niej wywiązuje.

Rozpisaaliśmy się na temat funkcjonowania komisji do spraw niepracujących gdyż — jak można przypuszczać — uzy- skane przez nie doświadczenia ułatwią opracowanie rozwią- zań zawartych w projekcie usta- wy o pasożytnictwie. Nie na- leży jednak spodziewać się po- niej zbyt wiele. Z pewnością przyczyni się ona, oczywiście jeśli będzie skrupulatnie reali- zowana, do bardziej zdecydow-anej ingerencji wobec paso- żytów. Chodzi jednak przede wszystkim o to, by za- hamować dopływ młodych ludzi do środowiska pasożytni- czego. Inaczej mówiąc rzecz w tym, aby skuteczniej zapobie- gać demoralizacji młodzieży — skuteczniej kształtować spo- łecznie pożądane postawy.

MICHAŁ ŁUCZAK

Pasożytnictwo — plaga społeczna

środkami przymusu wobec o- sób uchylających się od syste- matycznej pracy (określenie ta- kich środków mamy właśnie w projekcie ustawy o pasożytni- ctwie), znaczna część opinii pu- blicznej uzasadniała dwoma faktami:

- osoby uchylające się od pracy są rozsądnymi zła;
- próby reedukacji takich osobników przy pomocy per- swazji najczęściej nie odnoszą skutku.

Są to stwierdzenia jak naj- bardziej słuszne. W rzeczy sa- mej każdy nierób choćby nie miał na sumieniu żadnego prze- stępstwa jest zjawiskiem szko- dliwym społecznie i ekonomicz-

ale bardzo niepokojący etap procesu wykołowania.

Spróbujmy pokrótce scha- rakteryzować środowisko, w którym każda uczciwa praca hańbi. Z szacunkowych danych, które zebrała Sejmowa Kom- isja Wymiaru Sprawiedliwości, wynika, że w całym kraju jest około 50 tys. osób zdolnych do pracy i uporeczywie się od niej uchylających. Według infor- macji Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu — takich osobni- ków mamy w Wielkopolsce co najmniej 2600. Najwięcej jest ich w Poznaniu (około 1570) oraz w Kaliszu i Koninie. Do- dać jednak trzeba, że statysty- ka ta obejmuje głównie takich

(np. około 50 procent sprawców napadów rabunkowych) to lu- dzie unikający pracy.

Zrozumiałe więc, że ingeren- cja wobec nierobów — jesz- cze nie przestępców jest nieodzow- na. Ingerencja taka była i jest domeną powołanych przy nie- których prezydentach rad narodo- wych — komisji do spraw osób niepracujących. Zadania komi- sji są niesłychanie trudne. Mó- wiłszy przed chwilą o jakimś lu- dzie składającym środowisko nie- robów. Trzeba dodać, że jest ono różnicowane również pod względem wieku, stopnia de- moralizacji, podatności na re- socializację stanu zdrowia fi- zycznego i psychicznego (nie

wać do niej i następnie sprawa- dzać (pracuje czy „wybił” z zakładu?). Łatwo zgadnąć, że są to środki zbyt łagodne. Znaczna część nierobów w ogó- le nie raczy stawić się przed komisją. Ci, którzy przychodzą, przebiegają w ofertach zatrud- nienia. W końcu najczęściej biorą skierowanie, ale albo do wskazanego zakładu nie docie- rają, albo też rychło rzucają pracę.

Mimo trudnych warunków, w jakich przyszło działać ko- misjom, rezultaty ich wysił- ków mogłyby być chyba lep- sze niż dotychczas, gdyby nie szablony z reguły postępowania i sporadyczna kontrola wy-

Przemysł Wielkopolski

W roku 1969 dynamika przyrostu globalnej produkcji przemysłowej w Wielkopolsce była o 1,2 procent wyższa od planowanej dla całego kraju, a w roku 1970 — o 0,6 procenta. Toteż mimo nieurodzaju w rolnictwie i pewnego regresu w przetwórstwie rolno-spożywczym, udział Wielkopolski w produkcji przemysłowej kraju zwiększył się w minionym 5-leciu z 6,9 do 7,1 procenta. Jest to duży sukces, albowiem w ubiegłych latach obserwowaliśmy w tej dziedzinie pewną stagnację.

W roku 1970 globalna produkcja przemysłowa Wielkopolski osiągnęła wartość 77,7 mld zł i była o 50 procent większa niż w roku 1965 oraz o 3,1 procent większa od planowanej. Dzięki współzawodnictwu pracy i zobowiązaniom produkcyjnym załóg, nasz przemysł dostarczył gospodarce narodowej dodatkową ilość węgla brunatnego, soli, aluminium, płyt pilśniowych, maszyn rolniczych, tkanin jedwabnych i niektórych innych wyrobów, o łącznej wartości 3,4 mld zł.

Znaczna część produkcji wielkopolskiego przemysłu z roku 1970 jest jakościowo inna, nowocześniejsza, od tej z roku 1965. W minionym 5-leciu niemal każda branża i każdy zakład starał się odnowić bądź zmodernizować swe wyroby. Wśród kilku tysięcy rodzajów i odmian wyrobów wytwarzanych przez nasz przemysł mamy więc obecnie i takie, których przed tym nie wytwarzaliśmy, że wymienić tylko: lokomotywy spalinowe o mocy 1700 KM, silniki okrętowe o mocy 17 400 KM, obra-

biarki wieloczynnościowe, sprzęgia elektromagnetyczne, nowoczesne środki łączności, chemikalia, farmaceutyki i wiele, wiele innych.

Dalsze zmiany nastąpiły też w strukturze naszego przemysłu. W latach 1966—70 preferowano bowiem w rozwoju przemysłu paliwowo-energetycznego, metalurgicznego i elektromaszynowego, wskutek czego zmieniły się proporcje międzygałęziowe a także proporcje w zatrudnieniu.

Szeroko pojęty przemysł metalowy w Wielkopolsce zatrudnia już ponad 100 000 pracowników i daje około 35 procent całej produkcji. Wyszła się więc zdecydowanie na czoło wszystkich gałęzi wytwórczych. Ranga bardzo silnie rozwinętego u nas dawniej przemysłu rolno-spożywczego, w dalszym ciągu — w tym układzie — relatywnie spada. Nie znaczy to jednak wcale, że przemysł rolno-spożywczy jest mniej ważny. Praktyka dowodzi, że jest on często przysłoniętym języczkiem u wagi...

W latach 1966—70 kontynuowano politykę proporcjonalnego uprzemysłowienia całego regionu, w celu zapewnienia ludzkiej pracy. Nie zaniedbując dalszego rozwoju okręgu konińskiego, tworzone nowe ośrodki przemysłowe w powiatach typowo dotychczas rolniczych: w Ostrzeszowie, w Rawiczu, w Śremitu, w Kole oraz rozpoczęto uprzemysławianie Słupca. Spośród ponad 100 000 stworzonych w ubiegłym 5-leciu nowych miejsc pracy w zakładach pozarolniczych, 43 000 przypada na przemysł.

Liczba zatrudnionych w przemyśle wzrosła z 233 000

osób, przed 5 laty do 276 000 — w roku 1970, a więc o 18,4 procent. Dynamika przyrostu produkcji globalnej była zatem prawie 3 razy większa od dynamiki przyrostu zatrudnienia. Rzućmy tu pożytywnie na wzrost wydajności pracy.

Korzystne zmiany nastąpiły też w strukturze kwalifikacji pracowników przemysłu. Wzrosła liczba robotników wykwalifikowanych, zmalała — surowych zawodowo. Wśród nowo zatrudnionych przeważały roczniki młode, przeżne, po zasadniczych i średnich szkołach zawodowych. Wśród każdego tysiąca pracowników naszego przemysłu, mamy już 25 z wyższym wykształceniem.

Odnosząc te osiągnięcia — bynajmniej nie wszystkie należy wszakże pamiętać o potrzebie krytycznej weryfikacji dotychczas stosowanych pojęć, wskaźników i ocen pracy przemysłu. W szczególności trzeba pamiętać co najmniej o trzech sprawach.

Po pierwsze: że mierzenie przyrostu produkcji metodą wartościową nie jest doskonałe. Jak wiadomo, wystarczy użyć więcej droższych materiałów lub rozkooperować produkcję, aby uzyskać wzrost wartości bez zwiększenia fizycznych rozmiarów produkcji. Warto by zbadać, w jakiej mierze oddziaływało to na wskaźniki wielkopolskiego przemysłu?

Po drugie: mimo przekroczenia planowych zadań, nasz przemysł nie wykorzystywał w pełni swego potencjału produkcyjnego. Świadcza o tym choćby niskie wskaźniki zmianowości pracy. W całym przemyśle, na drugiej zmianie, pracuje zaledwie 45 procent liczbowej obsady pierwszej zmiany.

Po trzecie: społeczny koszt uzyskanego przyrostu produkcji jest stanowczo za duży. Świadczy o tym: rosnąca kapitałochłonność każdego procenta dodatkowych wyrobów i powolny wzrost efektywności już posiadanego majątku przemysłowego. Jeśli np. 5 lat temu, z każdej złotówki tkwiącej w budynkach i maszynach fabryk uzyskiwaliśmy przeciętnie produkcję o wartości 1,29 złotego, to w roku 1968 już tylko 1,27 złotego a w roku 1970 — po wielkich naciskach i kampaniach wyjaśnianych — 1,30 złotego. W tej sytuacji — skąd brać środki na podwyżki płac, na budowę mieszkań, urządzeń komunalnych i innych potrzebnych ludziom urządzeń?

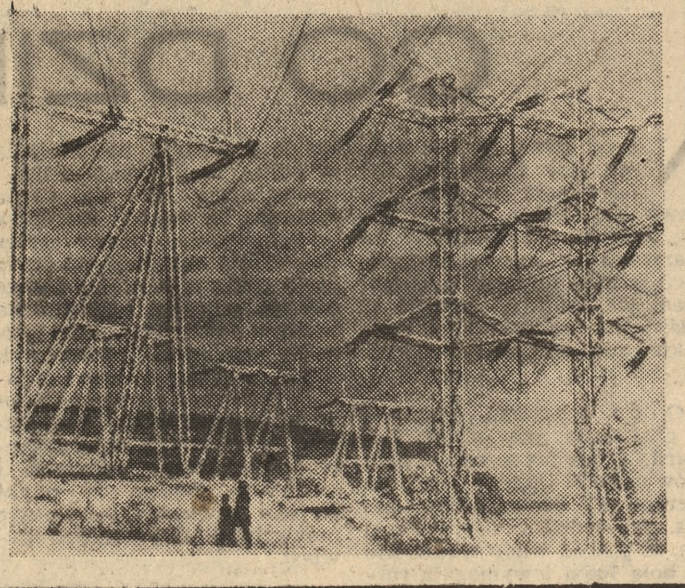
Takich obszarów działania przemysłu, wymagających krytycznej analizy jest więcej. VIII Plenum KC PZPR stworzyło klimat do wszechstronnej dyskusji.

PIOTR CHOJNACKI

100 mld kWh z Bracka

O osiągnięciach hydroenergetyki w Związku Radzieckim świadczą takie giganty, jak elektrownie Bracka i Krasnojarska, nie mające równych na świecie. Moc elektrowni w Bracku wynosi 4 miliony 100 tysięcy kW, a wyprodukowano tam już ponad 100 miliardów kilowatogodzin najtańszej energii elektrycznej. Na zdjęciu: tu, gdzie jeszcze niedawno szumiła wielowiekowa tajga, wyrosły olbrzymie słupy linii wysokiego napięcia.

CAF — TASS



Nasze lata siedemdziesiąte

KSZTAŁT JUTRA

Ludzka skłonność do myślenia o przyszłości jest równie stara jak ród człowieczy. Jednak, jako nauka, futurologia dopiero w ostatnich latach zrobiła niebywałą karierę. Jeśli nauka ta nie osiągnęła mimo wszystko poziomu rozwoju stosownego do swego znaczenia, to wynika to poniekąd z przyczyn obiektywnych. Bowiem próba precyzowania przyszłości, na jakiegokolwiek płaszczyźnie i w jakimkolwiek wymiarze czasu, jest rzeczą niezwykle trudną.

Zastanawiamy się nad charakterem nadchodzących czasów. Biegają lata siedemdziesiąte. Przejście z jednej dekady do drugiej jest rzeczywistością. Jakie zmiany przyniesie ta nowa dekada w sposobach ludzkiego myślenia i działania, jakie wartości obyczajowo-moralne będzie eksponować, czy stanie się okresem historycznym, czy erą przejściową, poprzedzającą inne, znacznie bardziej istotne dla świata wydarzenia?

Nie brak nasuwających się pytań, pobudzających wyobraźnię, wynikających z docieklivosti, ale i nieświadomości ludzkiej, obaw, ale i nadziei co do kształtu i możliwości jutra. Prognozowanie, jak każda próba świadomego spojrzenia w przyszłość, opierać się musi na rzeczywistości. A ziemską rzeczywistość to istnienie dwóch przeciwstawnych systemów społeczno-politycznych, będących dla ludzkości alternatywą jutra. Myślenie o przyszłości musi więc nasuwać pytanie, w jakiej formie i na jakiej płaszczyźnie toczyć się będą walka i współzawodnictwo dwóch systemów społecznych w przyszłości.

RACJONALIZM I JAKOŚĆ ŻYCIA

Miniona dekada, jakkolwiek by na nią nie spojrzeć, cechował kult racjonalizmu. Pogląd na świat kształtowany przez naukę i technologię, pozostanie też zapewne dominantą lat 70. Ale miniona dekada zaasygnalizowała równocześnie pojawienie się nowych prądów etycznego-moralnych. „Bunt młodości”, który stał się powszechnym zjawiskiem na Za-

chodzie przyniósł tam krytykę podstaw ustrojowych i poszukiwanie nowych form współżycia społecznego.

Motywy działania lat siedemdziesiątych będzie w sferze polityczno-ekonomicznej jakoś życia. Można chyba oczekiwać, że dokona się postęp na drodze zwalczania głodu. Wprawdzie ludzkie możliwości kontroli pułostowania ziemskich źródeł wyżywienia, pozostaną skromne, ale pojawiają się zapewne zgoda nowe techniczne możliwości za gospodarowania terenów nieuprawnych, wykorzystywania dla celów uprawowo-hodowlanych niekulturowanych obszarów oceanów.

Jednym z nieoczekiwanych a najkorzystniejszych elementów minionej dekady, było to, co zyskało sobie na świecie miano „zielonej rewolucji”. Upowszechnienie nowych, tanich upraw (zwłaszcza zboża i ryżu) zapobiegło spełnieniu się kassandrycznych przepowiedni na temat wzrostu głodu głoszonych z początkiem lat sześćdziesiątych. W obecnej dekadzie, jak przewidują eksperci, nastąpić ma niezwykle wzrost produkcji rolnej. Liczne państwa — w tym Indie, ze swymi setkami milionów ludności — mogą stać się samowystarczalne pod względem produkcji żywności.

CYWILIZACJA TECHNOLOGICZNA?

Rozwój technologiczny nieodłącznie związany z wizją przyszłości świata, ma zarazem swoje strony ujemne. „Nasze społeczeństwo przyzwyczajane jest do akceptacji każdej nowej technologii jako postępu lub spoglądania na nią w aspekcie przeznaczenia” — pisał George Wald, laureat nagrody Nobla w dziedzinie biologii. „Czy można robić w tej sferze wszystko co się zechce? Najczęstsza odpowiedź brzmi — oczywiście, tak. Tymczasem winna ona brzmieć — absolutnie nie!”

Nie brak naukowców, którzy we wpływie człowieka na jego ekologiczne środowisko skłonni są upatrywać zbyt pochopnie, zarysowujący się apokaliptyczny kształt samozniszczenia. Ale i w tej dziedzinie nie można wykluczyć zupełnie nowych sytuacji, które jeszcze obecnie wydawać się mogą absurdem.

Atmosfera zmian lat siedemdziesiątych z pewnością obejmie także sferę nauki i oświaty. Jeśli przyjąć iż nie będą one jedynie producentami nowych kadr pracowników, to kształcenie winno stać się procesem życiowym. Wkroczenie w dekadę automatyzacji stawia gatunkowo całkowicie nowe zadania przed oświatą. Cywilizacja technologiczna skłoni do kontynuowania nauki nie tylko dla profesjonalnych celów: po prostu z konieczności utrzymania się na bieżącym poziomie.

Wszystko, co powyżej, nie świadczy, iż w obecnej dekadzie udział pracy żywej w wytwarzaniu dóbr materialnych będzie mniejszy. Jednak oczekiwać można, iż coraz więcej ludzi zaangażowało się będzie w kształtowanie wartości ideowych w poszukiwaniu nowych form współżycia, w zawiązywanie społecznych więzi.

JERZY WALASEK

Większość Wielkopolan żyje już w miastach

Wielkopolsce nastąpiło zrównanie liczby ludności miast i wsi. Każdy kraj i każdy region przeżywa ten nieodwracalny moment w swej historii tylko raz. Zagonien codziennymi sprawami, przeoczyliśmy jakoś ten moment. Nie znamy dnia ani miesiąca narodzenia się w mieście owego obywatela, który przeważał szale... Wiemy tylko, że stało się to w drugiej połowie minionego 5-lecia.

W ostatnim dniu 1965 roku większość z ponad 2,5 milionowej ludności Wielkopolski żyła jeszcze na wsi. W ostatnim dniu 1970 roku — większa część jej mieszkańców żyła już w miastach i osiedlach typu miejskiego. Na razie liczba obywateli miast stanowiąca o tej większości jest niewielka: w gromadach żyje 1 332 588 osób, w miastach i osiedlach — 1 339 493 osoby, a więc tylko około 7000 osób więcej. Lecz sądząc po prawidłowości występującej w tej dziedzinie na całym świecie, przewaga ta będzie szybko rosła.

W Stanach Zjednoczonych ludność typowo wiejska, a więc produkująca żywność stanowi zaledwie 5 procent ogółu obywateli tego kraju. We Francji — niecałe 20 procent, podobnie w NRD i Czechosłowacji w Polsce — wciąż jeszcze około 40 procent.

Przykłady z Wielkopolski świadczą, że jedne miasta rosną prędzej a inne wolniej.

W 20-lecie 1950—70 rekordowy przyrost ludności notują Konin i Turek, każde grubo ponad 100 procent. Na drugim miejscu plasują się: Piła, Poznań i Trzcianka. Około 50 procentowy przyrost ludności zanotowano we Wrześni, w Chodzieży, w Jarocinie, w Krośnicy i licznych innych miastach powiatowych. Stosunkowo wolniej rosły: Gniezno, Kalisz i Ostrów — aczkolwiek w liczbach bezwzględnych przyrost liczby ludności był tam

bardzo duży. Lecz miasta te już dawniej należały do największych po Poznaniu. Mamy też miasteczka przeżywające stagnację: ludzie z nich przenoszą się tam, gdzie się coś dzieje. To znaczy, gdzie rozwija się przemysł lub usługi.

Różnie też kształtują się proporcje ludności wiejskiej i miejskiej. Powiatami, w których ludność miejska przeważa, są: gnieźnieński, krotoszyński i leszczyński. Takich proporcji nie mają nawet takie powiaty z miastami w dzielnicy jak: kaliski (97 000 na wsi i 86 000 w miastach) i ostrowski (73 000 na wsi i 59 000 w miastach). (p. ch.)

Dlaczego nikt dotychczas nie napisał, że „Dzień Kobiet”, to impreza dezorganizująca życie rodzinne? Impreza, nie słychanie dla nas, mężczyzn, irytująca?

Podaję, że ów „Dzień” wymyśliła przewrotna feministka, aby nam dokuczyć. Nie pomna, że lekarze nawołują by chronić mężczyzn, oszczędzać ich zdrowie. Jesteśmy przecież płcią słabszą, podatniejszą na choroby, żyjemy pięć lat krócej od kobiet!

Czy to nie pastwienie się nad mężczyzn, kazać mu — nieprzyzwoconemu — stać w kolejkę po kwiaty? Już sam widok tylu zziębniętych, podenerwowanych osobników jest dostatecznie żalostny. Stojmy, marzemy, matzmy o wygodnym fotelu i gazetce... A gdy wreszcie ten cholerny kwiatek dźwierzmy w dłoni, czujemy się niewymownie głupio. Zenujemy się spojrzeć jeden na drugiego, chowamy kwiaty pod palto, albo do teczeki. A to dopiero początek naszej udręki. Ziajani, ganiamy z kwiatkiem do teściowej, na Debiec. Potem do mamy, na Górczyn. Do jednej siostry na Winiary i do drugiej na Grunwald. Do cici na Jeżyce i do babci na Wilde.

Wreszcie pod drzwiami własnego domu człowiek wyciąga ostatni budył. Za chwilę się go pozbędzie i odjafkuje „Dzień

Kobiet”. A tu niespodzianka. Zony nie ma, a roz hulane dziewczątka są w trakcie przestawiania sprzętów.

Tatusz, masz nam uszykować coś do zjedzenia, bo mama poszła z koleżankami z zakładu na kawę.

A skąd mam wiedzieć, co dzieciaki jadają o tej porze? Łódzka pełna, ale diabli wiedzą co z niej wyjdzie?

Najlepiej wszystko — decydują obie dziewczynki.

Tyle godzin w biurze, potem stanie w kolejce, łapanie tramwaju i autobusów, bieganie po piętach... I te wrzaskliwe bachory!

Dostaniecie na cukierki, jak pomylicie naczynia i pozwolicie tacie odpocząć — proponuję.

Niech się zawczasu wdrażają w babskie zajęcia. A potem koc na głowę, żeby nie słyszeć brzęku tłuczonych naczyni.

Budzi mnie dopiero głos Jacka i Agatki.

Kto włączył telewizor? Mama w kuchni? — pytam.

Nie. Dzwoniła do sąsiadki, że wybiera się z koleżankami do teatru. A tato ma dać dzieciom kolację i położyć się spać. Tak powiedziała pani z pierwszego piętra.

Biedna mężczyzna

Starsza dziewczynka, sześciolatka, jest dosyć rozgarnięta.

— Same się rozbierzemy i umyjemy. Tylko przygotuj nam łóżka!

Z uwagą spogląda, jak ojciec mocuje się z dwoma tapczanami, które ze względu na nikły metraż pokoju w dzień imitują półki.

— Nie złość się! Dlaczego tak szarpiesz mamę! Jednak robi to znacznie lepiej — stwierdza nie bez satysfakcji. — I kiedy dasz nam wreszcie kolację?

Urwanie głowy!

Ponieważ małe nie chcą ani mleka, ani herbaty, zaparzam dzbanek dobrej kawy. I przygotowuję kanapki z wędzonym śledziem. Ja także polkam coś niecoś, ale bałagan w kuchni nie sprzyja apetytowi. Dziennik telewizyjny nie oglądam, bo ciągle trzeba bachorom odpinać guziki i otwierać zamki błyskawiczne. Zdumiewające, dlaczego w obecności matki dziewczynki są takie miłe i nigdy mnie nie irytują?

Czując w gardle lekkie łaskotanie, zażywam aspirol i kiadam się na tapczan. Dzwonek. Czyżby moja połowica

przypominała sobie o obowiązku żony i matki?

W drzwiach — teściowa. — Przyszedł do was obejrzeć film, bo mi się zepsuł telewizor. Dlaczego małe są tak podniecone? I jeszcze nie w łóżkach? Podaj mi jakieś pantofle... kto zachlapał podłogę w korytarzu? Na miłość boską, przecież z łazienki wylewa się woda, czy wy tego nie widzicie? Zakreć kran! Gdzie wiadro i szmaty? No, nie gap się na mnie, tylko pomagaj zbierać wodę, bo za chwilę pocieknie na schody...

Po powrocie z teatru, żona cisnęła w moją stronę zwłędę kwiata.

— Czy nie wiesz, że do wazonu należało nalać wody?

Powiedziałem jej kilka cierpkich słów na temat zostawiania domu i dzieci przez tyle czasu bez opieki.

Zrewanżowała się, hałasując w kuchni, korytarzu i łazience prawie do trzeciej nad ranem...

Nawet ten jeden „Dzień Kobiet” w roku, to za wiele dla przeciętnego mężczyzny!

MAGDA STRUMIAN

Korespondencja „Głosu” z Bułgarii

Czy będzie lepiej? Pytanie takie często słyszy się w dyskusjach. To naturalne, że ludzie chcą, by było lepiej, coraz lepiej. Do takich sytuacji nawiązuje Janusz Wilhelm w artykule wydrukowanym na łamach „Kultury” pt. „Czy byt określa świadomość?”. Autor powiada, iż na pytania, czy będzie lepiej — ilekroć w ostatnich tygodniach się z nimi spotka — zawsze odpowiada, bo tak sądzi, że owszem, że na pewno będzie lepiej.

„Zanim to jednak powiedziałem — pisze Wilhelm — doświadczałem chwili wahania, krótkiej, sekundy, lecz dostrzeganej. Mój rozmówca spoglądał na mnie czujnie, milczał, a potem zauważył: Może, ale pan to mówi tak jakby pan sam nie bardzo wierzył...”

Wierzę, wierzę, że będzie lepiej, że będzie łatwiej, że wyszliśmy już z dna kryzysu, kiedy — tak się zdawało — nie istniała żadna możliwość ruchu, możliwość manewru, ani naprzód, ani do tyłu, ani w górę, ani w dół. Teraz okazało się, że to nie szansa postępu, szansa rozwoju idącego naprzeciw ludzkim potrzebom materialnym i niematerialnym, wszystkim, które tak dojmują, tak jednakowo przez tysiące i miliony są odczuwane. W to wierzę, więcej — to po prostu wiem, tego jestem pewien. Stąd zatem ta chwila wahania, której ostatnio doznawałem zawsze, ilekroć swoją wiarę czy swoją pewność miałem wypowiedzieć? Wyznam otwarcie: z konieczności przezwyciężania — za każdym razem od nowa — wewnętrznej oporu. Wierzę, że będę agitał, zaklinał, przekonywał? Znowu będę się zachowywał, jak gdybym nie rozumiał, nie doświadczył, nie zobaczył, że to nie słowa określają świadomość? Słowa — same w sobie, same przez się — są bezradne i to nawet wtedy, kiedy mają nowe kształty i nowe brzmienie. Zyskują moc, czasami istotnie potężną, dopiero w oparciu o fakt, dotykający i widoczny, dający się sprawdzić ręką i okiem.”

Wilhelm powiada: byt określa świadomość, a świadomość określa postawy, zaś postawy określają i wyznaczają reakcje i zachowania; same tylko wezwania, ponaglenia, ostrzeżenia, sama tylko agitacja i propaganda nie zastąpią rzeczywistości.

„Nasze słowa — przede wszystkim — powinny zmieniać, ulepszać, dynamizować rzeczywistość — pisze autor. Niech ona mówi, agituje i propaguje. Niech ona — tym co przygotowane, co dokonane, co stało się faktem — odpowiada na pytanie: czy będzie lepiej? Niech ona budzi wiarę, zaufanie i chęć współdziałania w interesie własnym i ogólnym.”

I tak jest w istocie, o czym w miarę podejmowania nowych decyzji i rozwiązywania nabrańskich spraw przekonano się można podczas różnych dyskusji. Popatrzmy wokół siebie, a dostrzeżemy, że mechanizm przekonywania ludzi działa w taki sposób, jak to przedstawia autor cytowanego tu artykułu:

„Pare dni temu znowu usłyszałem to pytanie: czy będzie lepiej? Zadał mi je ktoś, kogo cenię i kogo ze wszystkich względów chciałbym przekonać. Zawałem się znowu, ale i na ten raz powiedziałem: Odpowiedz sobie na to sam. Popatrz na fakty, zbierz te fakty i odpowiedz sobie sam. Jeżeli nie

wiesz, to i ja nie będę tutaj o niczym zapewniał. — Milczałem, on też milczał, ale w końcu mimo znanego mi kompleksu i zahamowań powiedział: wiem. Niech będzie, że wiem... Odetchnąłem, bo nie ja, nie moje argumenty, nie moje gadanie wywołały to słowo: wiem. Wywołała je rzeczywistość, działanie, krok podejmowany za krokiem, każdy z nich niewielki, ale każdy zmierzający w tym samym kierunku: aby było lepiej. Byt określa świadomość, a ten byt — zespół decyzji i zespół dokonań, materialnych i niematerialnych — ma sens jednoznaczny. Przypomnijmy sobie — i podsumujmy — te wszystkie zmiany, które zaszły na obszarze czasu tak przecież niewielkim.

Pierwsze, już ważne i optymistyczne, dokonania stworzyły podstawy do powszechnego zaufania dla kierownictwa, które inicjuje te zmiany. Nie jest to więc zaufanie na kredyt, ale obok tego potrzebne jest także współdziałanie.

Usunięcie narosłych przez lata nieprawidłowości — jak stwierdza Jerzy Wójcik na łamach „Itd” — nie jest ani proste ani możliwe do zafatowania w krótkim czasie. Tym bardziej, że nie mamy w kraju samych zwolenników odnowy; są i tacy ludzie, według których wystarczy złożyć deklarację lojalności wobec nowego kierownictwa i wszystko może zostać po staremu. A przecież to co jest niedobre — musi się zmienić.

Dla każdego jest więc sporo pracy. Z jednej strony chodzi o reformy modelu gospodarczego i stwarzanie szerszych ram dla rozwoju demokracji socjalistycznej. Idzie bowiem o wielką stawkę, którą jest dalszy, bardziej dynamiczny rozwój kraju i zapewnienie lepszego bytu narodowi. Z drugiej strony pozostaje do rozwiązania sporo spraw szczegółowych.

Jedną z nich jest rozwój sytuacji na rynku konsumpcyjnym, co — jak pisze Władysław Machek w „Życiu Literackim” — nie zależy tylko od zabezpieczenia w żywność możliwości polskimi siłami. Potrzeby są szersze, o czym wiedzą ci, którzy np. „wybłągają buki” dziecięce spod lady, lub ciepłe reformy z paczki ukrytej za przepierzeniem. Trzeba niewątpliwie łagodzić te braki, ale ponadto potrzebne są rozwiązania bardziej generalne, dotyczące proporcji w przemyśle oraz kojarzenia rozwoju przemysłu z rozwojem rolnictwa.

Wiele do zrobienia pozostaje też w innych dziedzinach, np. w administracji, o czym interesująco piszą Witold Klezun w „Tygodniku Demokratycznym” i Barbara Szczepiła w „Perspektywach”.

Dla rozwiązania wielu spraw nie potrzeba wcale szczegółowych wytycznych, wystarczy inicjatywa każdego na swoim posterunku pracy. Tak jak dużo zależy od kierownictwa, tak samo niemało zależy od każdego z nas. Trzeba więc zastanowić się nad tym, co robimy, czego możemy dokonać. Od nas też zależy, czy i o ile będzie lepiej.

LEKTOR

Kiedy stapałem po bar-dzo ładnej, acz nie zbyt szerokiej plaży w Złotych Piaskach, nie opalał się tu oczy-wiście ani jeden turysta czy wczasowicz. W południe słońce operowało jednak dość intensywnie.

W takiej aurze morskie wy-brzeże Bułgarii nic nie traci ze swej urody. Może nawet zyskuje, choć nie czas już na kąpiel. Zyskuje dlatego, że panuje tu idealny spokój a więc i doskonałe warunki do poznania każdego niemal zakamarka. Wprawdzie trudniej o wytworny (ale jakże „słony” w sezonie) obiad, łatwiej wszakże o bezpośredni kontakt z architekturą, coraz to nowocześniejszą.

Owo stopniowanie wzrostu nowocześnieści, troski o wy-przedzenie niemal aktualnej epoki, odnotowałem właśnie na przykładzie Złotych Piasków, zabudowy Słonecznego Brzegu i pięknej Albeny, położonej najbardziej na północy bułgarskiego wybrzeża Morza Czarnego.

Wszędzie też obserwowałem krzątanie, jakże specyficzne dla okresu sezonowego. W wytwornych domach wczasowych Złotych Piasków i Słonecznego Brzegu krzątali się różni ludzie doprowadzający wnętrza do należącego stanu. Zaczęli się wszak czas drobnych remontów, naprawy wyposażenia, usuwania wszelkich powstałych w sezonie usterek, wietrzenia materacy, i wielu innych robót. Pracy na całą zimę aż nadto. W Albenie natomiast trwała intensywna za-budowa ośrodka, a zarazem modelowanie tak zwanej małej architektury wokół obiektów już stojących.

Jeżeli jednak doniesienia prasowe odnotowują pobyt w ub. roku w Bułgarii ponad 2,5 mln. turystów zagranicznych, nie znaczy to, że liczba ta odnosi się wyłącznie do sezonu

letniego, dość tużaj długiego atrakcyjnego. Ma Bułgaria bowiem wiele miejscowości, które coraz częściej odwiedzane są przez turystów zagranicznych w innych porach roku szczególnie zimą.

Tonczo Werbanov, dyrektor Ośrodka Wczasów „Lul-jecite” w pobliżu Gabrowa, byłby aktywny sportowiec informował

mnie, że już teraz do samych tylko wczasowisk zimowych Bułgarii zjeżdża co roku ponad 100 000 gości z różnych krajów Europy. W samej Luljeczce przez cały rok przewijają się ponad 5000 wczasowiczów których ściąga do tego domu doskonałe warunki klimatyczne i krajobrazowe, zimą zaś — narciarskie. W podanej liczbie coraz większy odsetek stanowią przybysze z Włoch, ZSRR, Belgii, Czechosłowacji i Polski.

Zapoznałem się szczegółowo z warunkami opisywanego wczasowiska. Sam dom, zagubiony głęboko wśród wzgórz północnego sklonu Bałkanu, nie jest budowlą nowo-

12 kwietnia rozpocznie się X Kongres Bułgarskiej Partii Komunistycznej, pod której kierownictwem Bułgaria z kraju typowo rolniczego i za cofanego gospodarczo przekształca się w państwo wykazujące dynamiczne zmiany gospodarcze, społeczne i kulturalne. Wszystkie one podnoszą warunki bytu ludności, tak w miastach, jak i na wsi. Rozwój Bułgarii i perspektywy tego kraju omówimy w korespondencjach naszego specjalnego wysłannika.

czesną. Niemniej wyposażono w nim wygodnie 108 pokoi, mogących na jednym turnusie 2-tygodniowym pomieścić 250 — 300 wczasowiczów. 14-dniowy pobyt kosztuje 21 lewa za skierowaniem otrzymanym w związkach zawodowych lub 42 lewa w przypadku wynajęcia kwatery prywatnie. Ponoć dom ten to doskonały punkt dla cierpiących na bronchit, zwa- szcza dzieci.

A więc — nie tylko wypoczynek, lecz także leczenie. I takich miejscowości kuracyjnych ma Bułgaria dziesiątki.

Mój towarzysz podróży, kolega po piórze, Peter Prodnow, zawiązał mi któreś nie dzieło Hisaru. To niewielkie miasto leży kilkadziesiąt kilometrów na północ od znanego centrum targowego Bułgarii — Płowdiw. Jego atrakcję stanowi nie tylko pas rzymskich murów miejskich (z widocznymi pozostałościami 40 wież obronnych), lecz przede wszystkim ponad 20 źródeł mineralnych. (W całej Bułgarii jest 500 takich źródeł). Licząca ponad 2000 mieszkańców miejscina szczyci się więc wieloma dziesiątkami tysięcy kuracjuszy, jacy zjeżdżają tu przez cały rok. Źródła, dające na minutę po 4000 l wody mineralnej o temperaturze od 37 do 51 st. C. i radioaktywności od 1 do 165 emanów, spowodowały powstanie w Hisarze nie tylko obiektów centralnego domu kuracyjnego, ale także wielu sanatoriów branżowych dla różnych grup pracowników z całej Bułgarii. Ten dawny obóz rzymski, pamiętający jeszcze czasy Trajanów, bardzo szybko urósł w nowszych czasach do rangi uzdrowiska o należytym mu renomie. Jeszcze tuż przed II wojną światową pisano tu o obecności 1 lekarza. Dzisiaj w Hisarze pracuje prawie 90 lekarzy różnych specjalności i bez mała dwa razy tyle personelu pomocniczego.

Jeśli w 1969 roku mówiono



Zimowa wycieczka w bułgarskich górach Piryn. Fot. — CAF

w Bułgarii o istnieniu 250 nowoczesnych i komfortowych hoteli z 40 000 miejsc i 125 restauracji. Jeśli wymieniano w przewodnikach turystycznych 150 pól campingowych (95 000 miejsc), to uwypuklają te liczby ile wysiłku włożono w tym kraju w uatrakcyjnienie tu pobytu. Także zimą. Znaczną bowiem liczbą hoteli i campingów (stałych, murowanych) czynna jest w okresach mrozów i obfitych opadów śniegu, głównie oczywiście w okolicach górskich.

Jeszcze 15 lat temu nie było tu prawie niczego. Dzisiaj przemysł turystyczny Bułgarii liczy się w Europie i na świecie. Na obszarze Europy wschodniej baza turystyczna tego właśnie kraju stawiana jest na pierwszym miejscu. Trudno w tej opinii oddzielić owe schronienia dla „letników” i „zimowiczów”. Piszę tak dlatego, że i ci drudzy mają gdzie pomieszkać, odpocząć, zjeść, zabawić się i leczyć nad wiatłone zdrowie.

Oto w podróży do Sofii celowo zboczyliśmy naszym kilkunastuosobowym pojazdem do Borowca zagubionego wśród gór Rily. Wprawdzie niewiele ma on wspólnego z naszym Zakopanem, nawet trudno porównywać tę miejscowość z Karpaczem (informowano mnie, że to właśnie coś w tym wymiarze) — jednak sądzę, że pobyt tutaj może być zimą przyjemniejszy niż w naszych renomowanych uzdrowiskach. Po prostu dlatego, że poszczególne obiekty mieszkalne są tu jakby celowo rozproszone (tylko kilka skoncentrowano w centrum Borowca), a wyposażenie turystyczne — niemal idealne. W każdym razie — obok wspólnych tras zjazdowych z wysokości 2300 do 3200 m (miejscowość leży 1300 m n.p.m.) znajdują się wyciągi narciarskie, jest kolejka linowa i inne, pożyteczne i praktyczne, urządzenia. Są też — jak wszędzie w takich zakątkach Bułgarii — luksusowe (choć bez przesady) hotele „Balkanturist”, dysponujące znakomitą obsługą i pyszną kuchnią, niekoniecznie typowo bułgarską.

Odnalazłem Borowec u progu zimy, ale już wówczas naliczyłem wiele samochodów z obcymi, nie bułgarskimi znakami rejestracyjnymi. A gdy spożywałem w drodze do tej miejscowości obiad w pobliskim Kosteneću, ku Borowcowi mknęła kawalkada pojazdów ze znakami NRF, licząca kilkadziesiąt pojazdów. To był także widomy dowód, że bułgarski krajoznawca ściąga jak magnes przez cały okrągły rok. Obok więc nazw takich wczasowisk, jak Złote Piaski, czy rozpoczynająca karierę Albena — Borowec, Pamporowo, czy sąsiadująca z Sofią Witosza, zdobywają z każdym rokiem coraz więcej zwolenników. Oczywiście, głównie zimą.

EUGENIUSZ COFTA

KRZYŻÓWKA NR 10

Poziomo: 1. człowiek okrutny, grubianin, 4. gatunek ptwa, 7. utwór poetki, 8. postać z „Hamleta”, 9. konfederat barski, zacięty przeciwnik rozbiorów Polski, 10. muza niebios, 13. kompotowy owoc, 17. agent handlowy, 21. w hinduizmie jedno z głównych bóstw, 24. cienka tkanina bawełniana, 26. roztwór jodu w spirytusie, 27. zagłębienie terenu, 28. faza księżycy, 29. całość majątku, 30. łapie fale.

Pionowo: 1. mniej znane warszwo, 2. kupon, bon, 3. rzeka we Francji, 4. opera Moniuszki, 5. ozdobne pióro czaple we włosach lub w kapeluszu, 6. złote jabłko, 11. ogłoszenie, 12. Troja, 14. innowierca w języku muzułmanów, 15. wynik, skutek, 16. ośrodek maszynowy w skrócie, 18. nieprzylem, noś w szkole, 19. stolica Turcji, 22. wysokość, nagłe przywiewy energii, 23. powieść J. Krasińskiego, 24. tło, spód, 25. w dawnej Polsce król przed koronacją.

Pomiedzy Czytelników, którzy do

dnia 12 marca br. nadesła pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 boni książkowe po 50 zł. Przy adresie prosimy dopisać: Krzyżówka nr 10.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 9

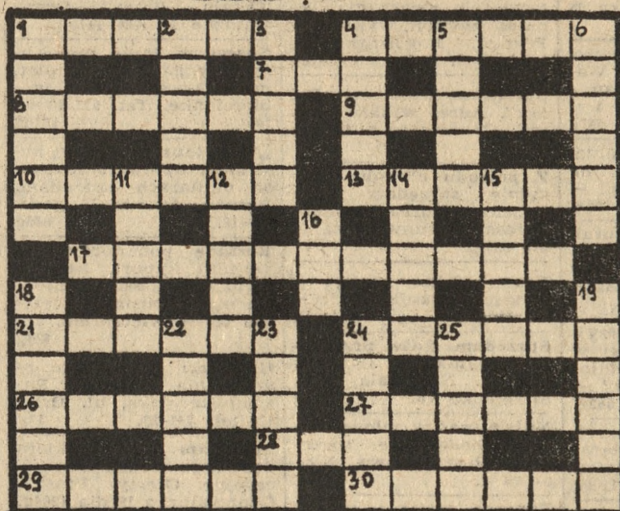
Poziomo: czołg, znowa, awersja, Wda, akr, Iga, rzecz, ara, larwa, dukat, sto, Solon, medal, osa, okopy, ona, set, Jan, resztki, arras, arena, Pionowo: cywil, ład, gwara, przestworza, zjazd, mak, Astat, war, rak, Gajos, raban, wio, ule, sosna, las, notes, myjka, Don, laska, era, Aar.

Boni książkowe po 50 zł wylosowali: 1. Radziśława Fajks — Poznań, Jac. kowskiego 42 m 17

2. Krystyna Bobkowska — Czempiń, 24 Stycznia 12 m 1

3. Alicja Łopatecka — Poznań 33, Szczepana 5 m 1

Nagrody wysyłamy pocztą.



Podsiedł do komody, na której stało kilka ramek z fotografiami.

Porucznik oglądał z uwagą fotografię.

— Zdało mi się, że zdjęcie jest trochę „podretuszowane”... Spójrzcie no, sierżancie... kłapa marynarki... przyjrzyjcie się: bardzo zgrabnie podcinowane tuszem, czy kredką. Czy nie podejrzewacie, że chodzi o zamazanie jakiegoś znaczka w kłapie? Na przykład... hackenkreuz?...

Nie czekając na odpowiedź zaskoczono sierżanta porucznik otworzył szufladę komody.

We wzorowym porządku leżały tu stopy starannie wyprasowanych koszul, chustek do nosa i ręczników. W dalszych szufladach, w równie idealnym porządku spoczywały sztuki bielizny stołowej i pościelowej.

Dębownic bez skrupułów burzył tę harmonię, zapuszczając rękę pomiędzy bielizną, gniotąc i przewracając pojedyncze sztuki, jakby szukał w niej czegoś określonego, co spodziewał się tu znaleźć.

W trzeciej szufladzie ze stosiku obrusów wyciągnął dużą kopertę, zapieczętowaną i zaadresowaną:

Fräulein Herta... Hamburg...

Dębownic przez chwilę ważył w ręku kopertę po czym rzucił ją nie otwierając na stół. Znow zaczął przewracać stopy bielizny. Nowicki znad rozłożonego na stole protokołu przyglądał mu się z lekką dezaprobatą.

Nagle na twarzy Dębownicy błysnął uśmiech triumfu. Wiodocnie znalazł to, czego szukał. Wyjął rękę z szuflady i wyciągnął ją do Nowickiego.

— Znaćcie to, sierżancie?

Na jego dłoni leżał drobny przedmiot, rzeźbiona z kości broszka...

— Kościana szarotka!... Oznaka Wehrwofu! — wyszeptał zdumiony i zaskoczony komendant posterunku.

— Teraz nie mamy już chyba żadnych złudzeń i wątpliwości?

c.d.a.

TADEUSZ KRASZEWSKI

skradziony GWÓZDZ

— Dużo się tutaj tego poniewierało w zeszłym roku. Kto chciał mógł zbierać na ulicy i w gruzach; zepsute rewolwery, karabiny, nawet karabiny maszynowe. Mało w którym domu tego nie ma. Ludzie trzymają, bo to żelazo. Może się przydać w gospodarstwie — tłumaczył Nowicki.

— Hm! „Może się przydać”! Pewnie... Przekuwamy oręż na lemiesz — zażartował Dębownic. — W każdym bądź razie wciągnijcie to do protokołu... bardzo porządnie wyreperowany browning. Może się przydać?

— Lubi sobie chłop majsterkować...

— Maj-ster-ko-wać! Niezły z niego majster. Zabierzemy te dowody rzeczowe, czy majstersztyki. Coś za dużo tutaj tych zepsutych maszyn...

Dębownic przeszedł do drugiego pokoju.

Był to pokój mieszkalny, umebłowany starannie, z dbałością o pewien wykwint. Na łóżku piętrzyła się czysto powleczone pościel. Na okragłym fornirowanym na mahoni stołiku leżała kolorowa szvedkowa serwetka, stał kryształowy wazon z bukietem sztucznych kwiatów. Nigdzie ani śladu kurzu, wszystko błyszczące i starannie wygładzone.

Porucznik otworzył szafę i obrzucił spojrzeniem kilka porządnie na ramiączkach wiszących garniturów i płaszczy. Na dnie szafy, między obuwiem, stały wysokie buty z cholewami, tak zwane oficerki. Obejrzał je starannie i coś tam mruknął pod nosem.

